Rok 14. Lwów dnia 15. Lipca 1891. Nr. 12. i 13.

Przedpłata wynosi
kwartalnie
dla Lwowa . . . . . 30 ct.
z odsełką do domu . 35 »
dla zamiejscowych . . . 40 »
za granicą . . . . . . 50 »
Numer pojedynczy 6 ct.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przesyłać przekazem pocz. pod adresem:
Józef Daniluk ul. Batorego 28.
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.

Organ partji robotniczej.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Z dzisiejszym numerem rozpoczynamy III. kwartał. Upraszamy o odnowienie przedpłaty.

Nasz kongres wiedeński.

Pierwszy to raz wzięliśmy udział w wiecu reprezentantów wszystkich krajów monarchji, pierwszy raz delegaci Galicji brali udział w obradach decydujących o kierunku i losie partji socjalno-demokratycznej w Austrji.

Poznaliśmy potęgę organizacji w innych prowincjach i przekonaliśmy się, że siła partji naszej z każdym dniem wzrasta, że wszystkie stronnictwa z nią liczyć się muszą i liczą ponieważ coraz szersze koła obejmuje przekonanie, że do nas przyszłość należy i że czynimy wszystko, ażeby czas ten przyspieszyć i do zadań, które nas czekają, należycie się przygotować. Solidarność nasza, międzynarodowa solidarność proletarjatu całej kuli ziemskiej, której ostatnimi czasy mieliśmy tak świetne dowody, podnosi nas wysoko po nad stronnictwa i partyjki burżoazyjne, a kongres wiedeński był widoczną manifestacją tej naszej solidarności.

Reprezentanci wszystkich narodowości, »zastąpionych w Radzie państwa«, brat obok brata, zgodnie pracowali obok siebie i ze sobą, zgodnie dążąc do jednego celu, do wyswobodzenia ludzkości z jarzma kapitalizmu, i niebyło ani śladu owej walki narodowościowej, która pozwala reprezentantom »ludu« o ludzie zapominać i pamiętać tylko o własnych kieszeniach.

Parlament robotniczy wzorem być może dla parlamentów burżoazyjnych. I nas poznali towarzysze innych narodowości i nabrali przekonania, że wiernie przy nich stać będziemy w walce z wspólnym wrogiem, dopóki nam sił i tchu stanie i nie zawiodą się. Robotnik nasz zrozumiał, że zbawienie jedynie w międzynarodowej solidarności, a wspólny wróg to międzynarodowy kapitał.

* * *

Rozprawy kongresu odbywały się w wspaniałej sali hotelu »Union«, na ten cel umyślnie udekorowanej. Na ogromnej czerwono drapowanej trybunie dla prezydjum i mowców w gaiku palm i wawrzynów stał wielki biust Lassalla, nad nim znakomity portret Marxa i potężny napis *Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!* a nad tem wszystkiem posąg wolności.

W sobotę wieczorem odbyło się poufne posiedzenie dla porozumienia się co do wyboru przewodniczących i sekretarzy i ułożenia regulaminu zjazdu, przy tej sposobności poznali się towarzysze z różnych krajów, a nie jeden znalazł dawnych znajomych z dawniejszych zjazdów.

W niedzielę o godz. 10. po załatwieniu formalności wybrano na przewodniczących Reumana (Wiedeń), Schmidta (Jägerndorf), Hybeš (Berno) i Debiča (Kładno) na sekretarzy Häfnera (Wiedeń), Riegera (Reichenberg), Körbera (Praga), Mańkowskiego (Lwów). Miejscowości zastąpionych było 82, a to: Niższa Austrja 13, Wyższa Austrja 5, Czechy 28, Galicja: Lwów, Kraków, Nowy-Sącz (6 deleg.) Karyntja, Kraina 4, Morawia 15, Styrja 3, Salzburg 2, Szląsk 4, Tyrol i Voralberg 4.

Dr. Adler jako referent 1. punktu porządku dziennego: *Sprawozdanie z czynności partji od kongresu w Hainfeld* w świetnem przemówieniu, pełnem ognia, dał obraz wzrostu partji, opierając się na liczbach, które w naszych stosunkach jedynie mamy do dyspozycji a mianowicie 1. stycznia 1888 istniało stowarzyszeń 103 z 16.498 członkami a 1 maja 1891 stowarzyszeń 219 z 47.163 członkami. Znaczny postęp wykazuje prasa 1. stycznia 1889, politycznych czasopism 7, odbiorców 15.400, fachowych zaś 4, odbiorców 6.100. 1. maja 1891 mieliśmy polit. czasopism 15, odbiorców 55.750, zawodowych 19, odbiorców 44.400, naukowych, humorystycznych itp. 7, odbiorców 27 700. Razem za czasów kongresu w Hainfeldzie pism 11, odbiorców 21.500, dziś pism 41, odbiorców 127.850.

Do kasy »Arbeiterzeitung« weszło

do funduszu dla rodzin zasądzonych	4.137·55
„ agitacyjnego . .	4.528·32
„ wyborczego . .	5.260·63
„ strejkowego . .	30.614·50
razem złr.	44.451·—

To wszystko w ciągu dwóch lat — rozumie się samo przez się, że stosunkowo i w innych miastach składano znaczne ofiary na te same cele. (Mowę tow. Adlera podamy później wedle zapisków stenograficznych).

Do pierwszego punktu przemawiał tow. Diamand (ze Lwowa) i powiada, że święto majowe w r. 1890 wypadło we Lwowie tak świetnie, jak i w innych miastach, budowlani robotnicy świątkowali zupełnie. Na zgromadzeniu świątecznem omawialiśmy wszystkie nasze robotnicze sprawy. W r. 1891. mieliśmy jednak przeciw sobie silniejszego przeciwnika, niż robotnicy gdzieindziej, gdyż był to obchód konstytucji polskiej 3. maja, jednakowoż święto nasze 1. maja wypadło nadspodziewanie. Następnie mowca opowiada o założeniu partji robotniczej; opisuje założenie drugiego pisma robotniczego pt.: „Robotnik“, o prześladowaniu jego ze strony dyrekcji koleji państwowej, z powodu, że drukowano artykuły o nadużyciach, popełnionych na robotnikach, na które dyrekcja koleji nadsyłała długie i nic nie znaczące sprostowania, a wreszcie jeden urzędnik kolejowy wytoczył redakcji proces, który przegrał. Dyrekcja koleji zakazała pisma robotnicze prenumerować, ale zakaz nie odniósł żadnego skutku. W końcu żadna drukarnia nie chciała drukować „Robotnika“. Jako tako utrzymuje się „Praca“, ale ją konfiskują w straszny sposób; bo 45 proc. tj. prawie połowa numerów uległa konfiskacie. W ostatnim czasie założono we Lwowie stow. »Siła« ku kształceniu i wspieraniu robotników, takie same stow. założono w Stanisławowie pod nazwą „Praca“. Opisał założenie i zgon „Robotnika polskiego“ wśród okrzyków oburzenia całej sali. W końcu podniósł, że w galicyjskim ruchu robotniczym nie ma kwestji kobiecej, i że stowarzyszenia i komitety odrazu przypuszczają do udziału kobiety; dziwi się mowca, że w prowincjach niemieckich nie postępują tak samo. Mowca opowiada jeszcze o założeniu partji robotniczej.

Tow. Höger (Wiedeń) referował punkt 2. porz. dzien.: *stan i cele organizacji zawodowych w Austrji.* Do 2. punktu było zapisanych 30 mowców. Przewodniczący więc prosi, ażeby się mowcy porozumieli i dali się wykreślić z listy. Po porozumieniu zostało 5 mowców.

Przy 2. punkcie porz. dzien. przemawiał tow. Daniluk (ze Lwowa). W kraju tak biednym jak Galicja, która pod każdym względem jest więcej upośledzona od innych krajów państwa austrjackiego, a więc wskutek tego i nędza jest okropna, ustawy o ochronie robotników nie znajdują wcale żadnego zastosowania, a posłowie na Sejm „krajowy“ zwykle głosują tylko za takiemi ustawami, które właścicielowi ziemskiemu nie szkodzą, a majstrom bardzo mało. Konserwatywne ustawy przemysłowe dla ochrony robotników nie mają zastosowania, a tem samem na nic się nie przydają. Dopiero socjalna demokracja zorganizuje proletarjat. Jako przykład ucisku przytacza mowca strajk stolarski w fabryce braci Wczelaków, w której żądano 7 zł. tygodniowej płacy, 10-godzinny dzień roboczy i codziennie świeżą wodę i o zachowaniu się władzy przemysł. w czasie strajku; patrjoci podnieśli wówczas krzyk, żądając zaprowadzenia przemysłu kosztem robotników. Robotnicy jednak mówią: jeżeli fabryki nie mogą istnieć w naszym kraju, to robotnicy wyemigrują, zamiast ginąć z głodu przy natężającej pracy. — Stowarzyszenie „Zgrom. towarzyszy“ robotników budowlanych musiało powtórnie zwołać zgromadzenie, ponieważ (pomimo zawiadomienia po myśli statutu władzę przemysł.) nie przysłano komisarza, a w nieobecności jego przedsiębrane wybory do zarządu władza unieważniła. Mowca wspomniał także, że pewien majster budowniczy przyjmuje takiego robotnika, aby dziś murował, jutro podawał cegły, a pozajutro gnój woził, byleby tylko jak najmniej zapłacić. Dalej, że za 13 do 14-godzinną pracę robotnicy otrzymują po 30 do 40 ct. i 5 do 7 lat terminują za wikt. Kobiety krawczynie i szwaczki

pobierają po 10 ct. dziennie. O strajkach powiada mowca, że one to są podwaliną, po której idzie droga ruchu robotniczego. Dalej wspomniał mowca o miastach, jak: Przemyśl, Stanisławów itd. jak robotnicy żyją i jak nielitościwie są wyzyskiwani.

Zabrał jeszcze następnie głos referent Höger, poczem przyjęto rezolucję.

Rezolucja do punktu II.

Kongres austrjackiej demokracji socjalnej z r. 1891. oświadcza, że organizacje zawodowe uważa za pożądane ze względu na panujące warunki produkcji, jakoteż ze względu na polityczne stosunki robotników w Austrji, poleca zatem towarzyszom, ażeby się do istniejących organizacji przyłączali, a gdzie takowych nie ma, organizowali, zważywszy, że organizacje zawodowe działają zbawiennie w kierunku wychowawczym i poprawy materjalnego położenia, a prowadzone w duchu socjalno-demokratycznym, przygotowują do życia politycznego. Przytem zaznacza się, że przy organizacji zawodowej nie należy w żadnym wypadku ruch socjalno demokratyczny zpychać na drugi plan.

Organizacje zawodowe winne obejmywać całe kraje a i ile możności całą monarchję, gdzie zaś to jest niemożebnem, należy się ograniczyć na organizacje lokalne. Wszystkie organizacje są obowiązane starać się o utworzenie związku państwowego. Jak długo władze na taki związek nie pozwolą, będą wspólne sprawy od czasu do czasu na zjazdach omawiane.

W statucie każdego stowarzyszenia zawodowego winno być unormowane: wspieranie członków nie mających roboty na miejscu, jakoteż podczas podróży, składanie funduszu taryfowego (pod jakąkolwiek formą), pośredniczenie w dostarczaniu i wyszukiwaniu pracy, i obrony prawne. Pojedyńcze organizacje powinne przyjmować wszystkie do pewnego zawodu należące osoby bez względu na to, czy to są robotnicy kwalifikowani, czy też nie, tak samo kobiety. Specjalną uwagę należy zwrócić na robotników indyferentnych (obojętnych) i ich dla organizacji zawodowej, jakoteż dla ruchu robotniczego w ogóle pozyskać.

Istniejące stowarzyszenia zawodowe (fachowe) mają się zobowiązać do wzajemności, ażeby członkowie prawa nabyte w innych miejscach kraju lub zagranicą tam, gdzie się znajdują stowarzyszenia zawodowe, mogli zachować.

Przedewszystkiem stowarzyszenia zawodowe starają się o skrócenie czasu pracy, jest to bowiem jedyny środek, ażeby zachować pozostałą jeszcze siłę fizyczną ludu pracującego. Ponieważ stowarzyszenia zawodowe muszą dokładnie znać położenie targu pracy swego zawodu, będą prowadziły dokładną statystykę płacy i statystykę towarzyszy, pozostających bez roboty.

Na racjonalnych podstawach oparta organizacja zawodowa uczyni strajki w wielu wypadkach zbędnymi, ponieważ pracodawcy w obec dobrej organizacji zmuszeni zostaną do ustępstw; gdzie jednakowoż strajk okaże się niezbędnym należy zasięgnąć zgodnej opinji centralnych organów organizacji, a gdzie takiego nie ma, organizacji lokalnej. Zastanawiającym pracę bez zgody wymienionych organizacji, należy odmówić wsparcia.

Prenumerata, czasopism wydawanych przez organizacje, ma być dla członków obowiązkową.

Kongres poleca towarzyszom, ażeby przy zakładaniu stowarzyszeń zawodowych w myśl niniejszej rezolucji brali wzgląd na powyższe reguły zasadnicze. (C. d. n.)

Już świta!...

Już świta!... Pierwsze słońca promienie
Leją na ziemię blaski różane —
Gwiazdy pobladły — a nocne cienie
Pierzchają zwolna w światy nieznane —
I bój w naturze toczy dzień z nocą,
Bo światło życiem — ciemność niemocą.

Już świta!... Z brzaskiem różanej jutrzenki
Do ciężkiej pracy spieszy lud roboczy...
Gdzie z hukiem, jakby wygrywała jęki
Tych zapomnianych — maszyna się toczy!...
A tam w pałacach każdy w puchu tonie,
Gdy już pracują robotnika dłonie!...

Już świta!... Ludu cichy, roboczy!
Co nie wiesz, jakie jutro cię czeka...
Powstań do walki... śmiało spojrz w oczy
I walcz o prawa — prawa człowieka!...
Słyszysz?... z Zachodu echo cię wita...
Bądź mężnym!... wytrwaj!... cicho!... Już świta!...

As.

Inspektor przemysłowy
o stosunkach robotniczych w Galicji.

Ze sprawozdania z czynności inspektora przemysłowego dla Galicji i Bukowiny za r. 1890 wyjmujemy następujące szczegóły:

W ciągu ubiegłego roku zwidził inspektor 514 zakładów przemysłowych, z tych 460 w Galicji, resztę na Bukowinie. 14 zakładów zwidził dwa razy, 2 trzy razy a 1 cztery razy. W dnie niedzielne zwidził inspektor 6 zakładów, do 3 wpadał w nocy.

Z 514 zwidzanych przez inspektora zakładów przemysłowych było 298 bez motorów, 158 miało motory parowe, 9 motory wodne, a 3 gazowe. Pracowało w nich 15.787 robotników, z czego 12.797 męskich, 2.990 kobiet. Dzieci od 10—14 lat, pracujących w zakładach przemysłowych znalazł inspektor zaledwie 20 (zapewne dlatego, że majstrowie młodszych chłopców do cechu nie wpisują— a w krytycznych chwilach chowają po strychach i piwnicach; twierdzą, że w samym Lwowie znajdzie się ich kilkaset). Cyfry powyższe nie przedstawiają jednak ogólnego stanu produkcji przemysłowej, gdyż nie obejmują ani dziesiątej części zakładów i robotników — a wiadomo, że to, co powiedziano o $^1/_{10}$ części w $^9/_{10}$, może zupełnie przedstawiać się inaczej. Sam inspektor mówi, że w roku zeszłym szczególny nacisk położył na zwiedzanie drobnych warstatów, których zwidził przy pomocy swego asystenta 230.

Inspektor, przekonawszy się, że ustne napomnienia, co do usuwania różnorodnych nieprawidłowości były zupełnie bezskuteczne, przesyłał takowe przedsiębiorcom pisemnie, przez co liczba pisemnych napomnień wzrosła w r. z. do 1852, o 512 więcej, niż w r. 1889. I ten sposób nie o wiele okazał się praktyczniejszym wobec faktu, że nawet doniesienia, przez samego inspektora czynione do namiestnictwa, bardzo często nie pociągały za sobą dochodzeń urzędowych, a nawet w wypadkach, gdzie dochodzenie urzędowe miało miejsce i zapadł wyrok, zbyt często sprawy zostawały zabagnione. W taki sposób dzieje się, że przepsiębiorstwo latami całymi prowadzonem bywa w sposób najnędzniejszy, a inspektor mimo wszelkich usiłowań nie może sobie dać z nimi rady. Jeżeliby namiestnictwo od czasu do czasu na przedkładane mu zażalenia nie zarządzało energicznych kroków, to rzeczy brałyby jeszcze gorszy obrót — gdyż tak zwana władza przemysłowa sama nic prawie załatwić nie może, czy nie chce.

W obec takiej bezskuteczności zażaleń, liczba ich dosięgła ledwie cyfry 117, a więc mniej aniżeli w roku poprzednim, co inspektor tłumaczyć usiłuje polepszeniem stosunków, mimo, że z dalszych wywodów wypływa, iż zaprzestał ich jako bezcelowego mierzenia wody przetakiem.

Robotnicy częstokroć zwracali się do p. inspektora ze skargami i zażaleniami, szczególnie robotnicy lwowscy, którym najłatwiej krzywdy swoje przedstawiać ustnie. Przedmiotem zażaleń były zazwyczaj sprzeczki o płacę, jakoteż o to, że przedsiębiorcy nie chcieli robotnikom wydawać książeczek robotniczych. Interwencja inspektora często nie odnosiła skutku, a robotnicy w takim razie stają bezradni, gdyż w Galicji nie masz ani sądów przemysłowych, ani kolegjów rozjemczych, zaś sądy polubowne w towarzystwach zazwyczaj nie funkcjonują a władze przemysłowe z reguły nie przywiązują do zażaleń robotników odpowiedniej wagi. Wskutek tego robotnik, pozbawiony środków i nieświadomy prawa, znajduje się bezsilnym, gdy chodzi o dochodzenie jego prawa w drodze urzędowej, w porównaniu z przedsiębiorcą znajdującym się w korzystniejszem położeniu materjalnym — i który łatwiej znajduje wiarę i opiekę.

W ogóle świadectwo, jakie inspektor wystawił władzy przemysłowej, jest bardzo a bardzo niekorzystnem, w czem zgadza się zupełnie ze zdaniem, jakie wyrobili sobie o niej, na podstawie doświadczeń, sami robotnicy.

Przechodząc do strajków, jakie w jego rejonie miały miejsce w roku ubiegłym, p. inspektor wspomina o strajkach piekarzy, kominiarzy i stolarzy we Lwowie, robotników trzech przędzalni wełny w pow. żywieckim. Ogółem strajkowało 1198 robotników w ciągu 65 dni, a płaca, którą utracili strajkujący podczas bezrobocia, wynosi około 11.000 zł.

Powodem strajku piekarzy było żądanie spoczynku niedzielnego; przy innych strajkach chodziło o podwyższenie płacy. Oba strajki lwowskie spełzły na niczem; inne strajki skończyły się wprawdzie nieznaczną, ale zawsze korzyścią dla robotników. Wszelkie usiłowania załatwienia strajków ze strony inspektora, rozbijały się o upór majstrów. Robotnicy lwowscy zachowywali się wzorowo. Przed strajkiem wypowiedzieli oni pracę w terminie kontraktem przewidzianym i nie dopuścili się najmniejszego wykroczenia. O strajkach w bialskiem i żywieckiem dowiedział się inspektor z gazet, nie zostawszy przez władze przemysłowe o niczem zawiadomiony. I tam także nie przyszło do żadnych zaburzeń. Smutne wypadki w Białej, które przy końcu kwietnia doprowadziły nawet do krwawej katastrofy, nie miały z tymi strajkami nic wspólnego.

Następnie przystępuje inspektor do omówienia sprawy urządzeń lokalów przemysłowych, które bardzo smutny przedstawiają obraz.

W drobnym przemyśle natrafił p. inspektor z reguły na lokale, które tak pod względem czystości, jak pod względem powietrza i światła w zupełności nie odpowiadają przepisom zdrowotnym. Stan ten tak jest powszechnym, że

nietylko spotykać go można w warsztatach ubogich przemysłowców, ale nawet i najbogatszych majstrów miejskich.

Pierwszeństwo pod względem niechlujstwa i brudu dzierżą zakłady produkujące przedmioty spożywcze, mianowicie piekarnie, cukiernie, zakłady zajmujące się sporządzaniem marynat, małe ręczne browary i tzw. fabryki wody sodowej. Niezwykłym brudem odznaczają się również warstaty kowalskie, ślusarskie i szewskie.

To samo da się zastosować do rzeźni, które po największej części prowadzone są w zarządzie gminnym. Urządzenie ich nie wyłączając stolicy, jest co najmniej, zupełnie nieodpowiednie.

Na wezwanie władz zwidził inspektor rzeźnie i wykazał czego potrzeba, aby usunąć niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia zajętych tam robotników. Żądania te odrzuciła władza polityczna I. instancji, jako przesadzone i niewykonalne, dopiero w II. instancji uzyskały one uznanie i spowodowały wydanie instrukcji dla budowy nowych rzeźni.

Z ogólnej liczby niehygjenicznie urządzonych rzeźni, wyróżniają się jedynie nowo zbudowane rzeźnie w Krakowie, Tarnowie i Przemyślu.

Przechodząc do pracowni prowadzonych fabrycznie, powiada inspektor, że znalazł w nich pewien zwrot ku lepszemu, co po części przypisuje dobrej woli samych fabrykantów i swoim zabiegom — władze przemysłowe i tu nic nie zrobiły. Zresztą odnosi się to przeważnie do fabryk nowo-powstałych. W większości jednak przedsiębiorstw panuje ciągle jeszcze dawniejszy nieporządek. Stosuje się to przeważnie do lwowskich browarów, do przedsiębiorstw przemysłowych w powiecie kołomyjskim, jak również do garbarni i fabryki papieru.

Dla bezpieczeństwa robotników zajętych w młynach parowych, domagał się inspektor zaprowadzenia schodów żelaznych zewnątrz budynków fabrycznych, czemu jak najusilniej opierają się właściciele młynów, wnosząc ciągłe rekursa.

Domagał się również inspektor odpowiedniego urządzenia rafinerji nafty, wosku ziemnego i olejów skalnych. W powiecie gorlickim za przyczynieniem się starostwa stosunki pod tym względem nieco się poprawiły, w powiecie zaś kołomyjskim wszystko pozostało nienaruszonem, mimo, że w rz. wskutek złej i przepisom nieodpowiadającej konstrukcji budynków wybuchły dwa ogromne pożary, przy których stracił życie jeden robotnik, drugi zaś po dłuższych cierpieniach zmarł wskutek poparzenia.

Dalej omawia inspektor stosunki w tartakach i fabrykach zapałek i tam znalazł mnóstwo rzeczy zagrażających życiu i zdrowiu robotników, ale wskutek zupełnej bezradności władz przemysłowych nic dla usunięcia niebezpieczeństw nie zrobiono.

Zajmujące bardzo poczestne miejsce w przemyśle galicyjskim gorzelnictwo, wyśliznęło się z pod nadzoru inspektora z powodu, że uznanem jest za gałęź przemysłu rolniczego.

Wreszcie poświęca inspektor dłuższą wzmiankę farbiarniom, w których robotnicy, szczególnie w porze zimowej, pracują otoczeni gęstą mgłą pary dobywającej się z kotłów i nieodprowadzanej za pomocą tłoczni na zewnątrz budynku. Obecnie para ulatnia się w pracowni, i wychodzi wentylami przez dach, gdzie przy zetnięciu z zimnem powietrzem ścina się w mgłę. (Dok. nast.)

Korespondencje „Pracy.“

Kraków, 6. lipca 1891 r.

„Proces socjalistów“. Przez 18 dni w tutejszym sądzie karnym odbywał się proces przeciwko 10 studentom o należenie do tajnych związków socjalno-demokratycznych. Na ławie oskarżonych, w miejscu gdzie zazwyczaj siedzą rozmaitej kategorji zbrodniarze, złodzieje i oszuści, zasiadło 10 młodych inteligentnych ludzi, strasznych jednak dla społeczeństwa, bo „socjalistów“. To też w pierwszym dniu rozprawy nawaliło się masę publiczności, która chciała choć raz z bliska zobaczyć, jak to wyglądają ci „socjaliści“, co to cały świat chcą inaczej urządzić — niż dzisiaj. Ale sąd krakowski wiedząc już z procesu Waryńskiego, który przed 11 laty się w Krakowie odbywał, że „publika“ przysłuchująca się procesowi zamiast potępić socjalistów i stanąć po stronie prokuratora, kwiatami ich podczas rozprawy obrzucała, a uwolnionych „socjalistów“ na rękach nosiła, obawiał się, ażeby i teraz to nie nastąpiło i nie chcąc dopuścić, ażeby sala sądowa stała się miejscem propagandy „socjalizmu“ uchwalił przeprowadzić rozprawę tajnie i publiczność ze sali wyprosić. Tajnie więc się odbyła cała rozprawa, dlatego o przebiegu jej żadna gazeta pisać nie mogła, bo by ją zaraz skonfiskowano. Nie mogę więc i ja wam opisać, jak się to ten proces odbywał i co to się przez te 18 dni w Krakowie z tymi „socjalistami“ u „św. Michała“ (tak się nazywa sąd karny) robiło, opowiem wam tylko to co wolno i o czem już inne gazety pisały, a mianowicie, dlaczego przyszło do procesu, i jaki wyrok zapadł. Historja to dosyć długa, ale nie zawadzi opisać ją choć potrosze.

Przed dwoma laty założyło tu w Krakowie kilku studentów gazetę „Ognisko“. Podobnie jak i na wasze organa robotnicze „Pracę“ i „Robotnika“ rzuciła się na to pismo cała gazeciarska hołota. Wszystkie pisma tak w Krakowie jak i we Lwowie zaczęły krzyczeć „Polizei“, „Polizei“, bo „Ognisko“ ma tendencje antinarodowe i antispołeczne, bo szerzy walkę klas, słowem bo jest „socjalistyczne“. Jeden tylko „Kurjer Lwowski“ bronił tych młodych ludzi, co zamiast wodzianki burżoazyjnych i patrjotycznych frazesów, chcieli karmić młodzież zdrowszą strawą, i zachęcić ją do pracy nad uświadomieniem i poparciem interesów robotniczych i ludowych. Aleź to „socjalizm“ to „zbrodnia“, trzeba jak najprędzej zagasić to „Ognisko“, aby młodzieży naszej nie zarazi̇ło „mrzonkami i teoryjkami“, które mają poprawić byt głodnych mas, krzyczeli nasi „patrjoci“ i „przyjaciele młodzieży“. To też każdy numer „Ogniska“ konfiskowała c. k. prokuratorja. „Ognisko“ jednak wydawało drugie nakłady i wciąż wychodziło, a młodzież je czytała i przyznawała, że „prawdę piszą“. Po pół roku tylu już miało zwolenników to „Ognisko“, że redaktorów jego wybrano na prezesa i wydziałowych Czytelni. Tu zaczęli oni miewać przemowy i odczyty, których treścią zawsze była walka przeciw obecnym stosunkom i zapatrywaniom, a zachęta do pracy nad tymi, co od wszystkich są opuszczeni i nikt im nie pomaga, tj. nad zbliżeniem się i pomocą dla robotników i ludu. Profesorom się to naturalnie nie podobało, a nie mogąc inaczej sobie z niemi poradzić, postanowili tych „socjalistów“ z uniwersytetu wyrzucić. Jak postanowili tak i zrobili.

W styczniu 1890 r. relegowali, tj. wyrzucili z uniwersytetu trzech redaktorów „Ogniska“ i przewodników w Czytelni, a mianowicie studentów: Franciszka Nowickiego, Ludwika Janikowskiego i Gabryela Górskiego, myśląc, że jak ich wyrzucą, to wszystko ustanie i młodzież napowrót do „prawowiernych“ zapatrywań wróci, a sztucznie przez tych trzech „socjalistów“ wywołany ruch — upadnie.

Grubo się jednak przerachowali. Studenci widząc, jaką krzywdę wyrządzili profesorowie ich towarzyszom, a specjalnie wiedząc, że ówczesny rektor Korczyński, głównie się do tego przyczynił, ujęli się za niewinnie pokrzywdzonymi i postanowili przeciw takiemu surowemu postępowaniu zaprotestować. Gorętsza część młodzieży powybijała szyby rektorowi, rozbiła jego biust, wszyscy przestali chodzić na wykłady. Przez 5 dni w cichym Krakowie trwały rozruchy, które tem wieksze przybrały rozmiary, że na studentów wyptowadzono policję i wojsko, wreszcie powoli wszystko się uciszyło. Sprawców jednak potrzeba było ukarać. A ponieważ mówiono, że poczciwa i patrjotyczna nasza młodzież jest niewinna, a jedynie winni ci „socjaliści“, co to „Ognisko“ wydawali, wytoczono więc proces tym „socjalistom“. Ponieważ zaś cały ten ruch objął wielkie rozmiary, i prawie wszyscy studenci w nim udział brali (a jest ich 1200 w Krakowie), mówili, że musiało być to wszystko zorganizowanem, a ponieważ organizacje socjalistyczne nie mogą być w jawnych stowarzyszeniach akademickich przeprowadzone, przeto organizacja ta musiała być tajną, a na jej czele musieli stać redaktorowie tego socjalistycznego „Ogniska“ i inni wybitniejsi akademicy i między sobą tworzyć tajne stowarzyszenie.

Wytoczono więc tym 10 studentom proces o tajne stowarzyszenie socjalno-demokratyczne. Przez pół roku trwało śledztwo, kilku z oskarżonych, jak Feldman, Górski i Kłaszyński siedziało po kilka tygodni w areszcie śledczym, wreszcie doręczono wszystkim na 20 arkuszach akt oskarżenia i zaczęto ich sądzić. W niedzielę dnia 5. lipca ogłoszono wyrok. Wyrok i jego motywa odczytano jawnie w obec przepełnionej na sali publiczności.

Otóż wszyscy 10, tj. Breiter, Feldman, Górski, Nowicki, Gabryel, Janikowski, Szukiewicz, Baraniecki, Daszyński, Górski Artur i Kłuszyński zostali przez sąd uwolnieni, ponieważ rozprawa zupełnie żadnych dowodów nie wykryła, któreby świadczyły, że ciż tajne stowarzyszenie tworzyli. W motywach wyroku przewodniczący trybunału wyraźnie zaznaczył, że wszyscy oskarżeni przyznali się do zasad socjalno-demokratycznych, że jednak za przyznawanie się do tych zasad sąd nikogo ukarać nie może, tem bardziej, że w „socjalizmie“ wiele jest zdrowego ziarna, bo wszystkie rządy wstąpiły już na drogę socjalnych reform i dalej w tym kierunku dążać będą. Socjalistą więc dziś każdemu być wolno i na legalnej drodze socjalistyczne idee rozszerzać i rozpowszechniać; nie można więc oskarżonym robić zarzutu ani z wydawania pisma, ani z przyznawania się do zasad socjalistycznych. Rozprawa zupełnie nie wykazała, żeby tworzyli oni zakazane tajne związki, tembardziej, że w Austrji można jawne socjalistyczne stowarzyszenia tworzyć, przeto sąd do wniosku prokuratorji się nie przychylił i wszystkich uwolnił.

Tak się zakończył ten cały proces. Uwolnieni są to ludzie — jak sam przewodniczący przyznał — bardzo zdolni, inteligentni i z gorącem sercem, towarzysze więc nasi tu w Krakowie spodziewają się, że ci młodzi ludzie dopomogą nam tutaj do zorganizowania się i zespolenia

wszystkich robotników, jak to u was już od kilku lat jest we Lwowie.

Sprawa ta bardzo nam tu w Krakowie pomogła. W zaspanym i ogłupionym Krakowie przekonano się przecie, że nic strasznego znowu nie muszą być ci socjaliści, kiedy ich sąd uwolnił, chociaż się do socjalizmu głośno przyznali. Doda to i otuchy naszym robotnikom. Dziś już jest faktem, że „socjalizm“ jest już i w Krakowie.

Stowarzyszenie robotnicze „Praca“

w Stanisławowie.

W niedzielę 21. czerwca odbyło się w lokalu stanisławowskiej straży ochotniczej, pierwsze walne zgromadzenie nowo-zawiązującego się stowarzyszenia robotniczego »Praca«, którego statuty, potwierdzone przez namiestnictwo, analogiczne są ze statutami lwowskiego stowarzyszenia robotniczego »Siła«. Zebrało się około stu robotników różnych zawodów, a zgromadzenie zagaił tow. Kulman, przewodniczący komitetu zawiązującego i zaproponował wybrać tow. Daniluka, redaktora pisma robotniczego *Praca*, przybyłego umyślnie ze Lwowa, przewodniczącym zebrania, co zgromadzenie jednogłośnie przyjęło.

Po objęciu przewodnictwa przez tow. Daniluka i powołaniu przez niego na sekretarzy tow. Grafa i Spechta, objaśniali statut Antoni Kulman i Józef Lessing, poczem przystąpiono do wyborów, których wynik następujący: Kulman Ant. przewodn., Lessing Józef zast. przew. zarząd: Hanneman Czesław, Specht Filip, Lauruk Michał, Krauser Józef, Weidler Mich., zast. Ojek Ludw. i Erber.

Po ustanowieniu wkładki w wysokości 20 ct. miesięcznie, zabrał głos przewodniczący »Siły« lwowskiej tow. Hudec i w dłuższem przemówieniu, w którem wskazał na potrzebę łączenia się robotników wszystkich bez wyjątku w celu wywalczenia sobie losu godnego ludzi, będących podporą społeczeństwa, wyraził radość z powodu budzenia się robotników prowincjonalnych, którzy dotychczas po większej części albo zupełnie nie tworzyli towarzystw, albo należeli do takich wyłącznie, w których różni »opiekunowie« w zamian za nędzę i poniżenie obiecują łaski po śmierci w niebie.

Mowca skreślił dalej w wzruszających słowach los robotnika pozbawionego pracy, który zdrów i żądny zapracowania na życie rodziny, patrzeć musi na głód dzieci, wołających chleba; stowarzyszenie, które się zakłada, ma właśnie na celu ulżyć tym nieszczęśliwym, gdyż, choćby najskromniejszą zapomogę, uchronić ich od głodu. W końcu, zachęcając do przystępywania do tow. »Pracy«, zwrócił tow. Hudec uwagę, że nietylko ci, którzy co chwilę przygotowani być muszą na to, że wyrzucą na bruk, ale i ci, którzy stalszy mają zarobek, winni gromadnie do stowarzyszenia przystępować i to nie tylko ze względów humanitarnych, aby nieść pomoc nieszczęśliwym braciom swoim, ale też w dobrze zrozumianym własnym interesie, gdyż robotnik pozbawiony pracy, mając jakie takie oparcie, nie dopuści się podłości i nie będzie się starał za pomocą niższej płacy o miejsce drugiego a tem samem ustanie trapiąca nas konkurencja głodowa. Robotnikowi zaś, mające mu stalsze zajęcie, nie zrobi uszczerbku złożenie kilkocentowej składki co tydzień, a prócz ochrony przed podkopywaniem przez głodnych, spełni uczynek obywatelski, a w końcu uzyska prawo korzystania z pism robotniczych, bibljoteki stow. i urządzanych odczytów i pogadanek.—Zakończył życzeniem rozwoju i krzewienia się stowarzyszenia i pozdrowieniem od siostrzycy nowozawiązanej „Pracy“ — „Siły“ lwowskiej. Przemówienie to głębokie wywarło wrażenie na słuchaczach.

Na zgromadzeniu obecna była delegacja Czytelni robotniczej z Ottynji i chór robotników z Tyśmienicy, który na zakończenie odśpiewał kilka pięknych pieśni ruskich. — Od ruskiej partji narodowo-radykalnej nadeszło na zgromadzenie pismo z życzeniami i zachętą do pracy.

Pracodawca o 8-godz. dniu roboczym.

W tych dniach wyszła w Londynie niezwykle ciekawa książka, ekonomisty Sidneya Webb, pod tytułem „The eight hours day“. Książka ta zajmuje się teoretyczną i praktyczną stroną dnia roboczego, na podstawie specjalnych badań i statystyki przemysłowej. Autor jasno dowodzi jak koniecznem jest ograniczenie dnia roboczego w drodze u s t a w y i jak nieudolne i nieprawdziwe są argumenta przeciwników.

Nader ciekawe są odpowiedzi pracodawców, fabrykantów i m a j s t r ó w u których 8 godz. praca już jest zaprowadzoną. Tylko jedna odpowiedź była niekorzystną i to zawiera skargę, że odnośne towarzystwo fachowe robotnicze nie dostatecznie go poparło. Z pomiędzy bardzo licznych korzystnych odpowiedzi zasługuje na szczególną uwagę ta, którą tu podajemy pochodząca od p. Marka Beausoy członka parlamentu i fabrykanta octu i konserwów owocowych.

»Jak objąłem kierownictwo była praca nad czas na porządku dziennym, w październiku i listopadzie często pracowano do 8 lub 9 a nawet do 11 w nocy. Przyszedłem do przekonania, że to ani fabryce ani robotnikom na dobre nie wychodzi, nadmierna praca odbierała robotnikom możność porządnej roboty.

Zniosłem pracę nad czas a robotników odszkodowałem za ubytek zarobku w ten sposób, że podniosłem stosunkowo zapłatę. Tak trwało kilka lat nim zacząłem się zastanawiać nad 8 godz. pracy. Robotnicy przychodzili zrana o 6. a odchodzili wieczorem o 5. Lecz godzina przed śniadaniem o 8. schodziła na niczem, a ludzie byli głodni i zmarznięci ażeby należycie się wziąć do roboty. Nadto w południe kwandrans było pauzy, która się zwykle przeciągała tak, że razem pracowano godzin $9^3/_4$.

Zaproponowałom więc robotnikom ażeby przychodzili o 8. i bez przerwy pracowali do 12, następnie godzinę spoczynku na obiad a od 1. do 5. znowu praca bez przerwy. Za tych 8 godzin pracy dawałem taką samą płacę jak poprzednio za 11. Robotnicy zgodzili się chętnie i stali się wielkimi przyjaciółmi tego systemu a ja nie mniej.

Zmiana ta nastąpiła w czerwcu 1889 mam zatem doświadczenie całoroczne we wrześniu 1890 a przy zestawieniu rachunków rocznych przekonałem się, że od założenia fabryki nie mieliśmy tak wielkiej produkcji przy tem nie powiększyłem personalu i a n i j e d n e j g o d z i n y nie pracowano nad czas. Tylko portjerów przyjąłem 3 bo i ci pracują także tylko po 8 godzin. Przy tem wszystkiem nie zaniechaliśmy zwyczaju zastanowienia roboty w sobotę w południe.

Teraz tak wierzę w zbawienność 8-godz. dnia roboczego jak w prawdziwość tabliczki mnożenia. Jak długo potrwa nim nasi majstrowie i fabrykanci nabiorą rozumu i przekonają się, że dręczenie ludzi długą pracą jest dla nich tak samo szkodliwe jak dla ofiar wyzysku. Czy tak trudno pojąć, że człowiek nie zmęczony; więcej i lepiej robi aniżeli wycieńczony i niewyspany? Ale dla nas doświadczenia obce nie mają żadnego znaczenia a ekonomiści angielsko-galicyjscy radzi by, ażebyśmy podobnie jak majstrowie zasklepiali się w ciasnem kole i nie patrzali na „zgubne“(?) wzory zagraniczne gdzie majstrowie — mają rozum. „Naj bude jak buwało“, oto hasło naszych postępowo-narodowo-demokratycznych ekonomistów.

PRZEGLĄD.

— **Wiedeń.** Pierwsze zgromadzenie ludowe zwołane po zniesieniu stanu wyjątkowego stało się wspaniałą demonstracją wiedeńskiej socjalnej-demokracji. Wzięło w niem udział około 5.000 osób, które zebrały się w lokalnościach Schwendera, aby wyrazić swą radość z powodu zwycięztwa partji socjalno-demokratycznej. Przebieg zgromadzenia był spokojny, a usposobienie podniosłe. Obecnym był również p. Pernerstorfer, którego zabiegom głównie zawdzięczyć należy zniesienie ustaw wyjątkowych.

— Podczas trwania stanu wyjątkowego w Wiedniu i okolicy, podpadło wydaleniu, które rząd mimo zniesienia ustaw wyjątkowych zatrzymał, 423 ludzi, z których 43 wydaliły starostwa w okolicach, resztę 379 policja wiedeńska, z tej liczby 120 uzyskało pozwolenie powrotu, a 303 ludzi ciągle jeszcze bawi po za murami miasta, roznosząc po całem państwie niezwalczoną ideę socjalno-demokratyczną.

— Rzeźbiarze i stolarze w wiedeńskiej fabryce mebli Bambergera, na Hundthurmstrasse 28. zastanowili pracę, z powodu, że fabrykant zażądał aby w miejsce drtychczasowej 9-godzinnej pracy pracowali 10 godzin, motywując żądanie tem, że obecnie mniej jest roboty, to trzeba dłużej pracować! Ostrzega się przed przyjmowaniem pracy w tej fabryce.

— Odroczony z powodu zjazdu austrjackiej partji socjalno-demokratycznej zjazd robotników krawieckich odbędzie się dnia 15. i 16. sierpnia w Wiedniu. Komitet proponuje następujący porządek dzienny, który jednak na życzenie towarzyszy z prowincji lub samego zjazdu może być zmienionym albo uzupełnionym: 1. Sprawozdanie delegatów o socjalnem i ekonomicznem położeniu robotników i robotnic krawieckich. 2. Organizacja i agitacja. 3. Organa fachowe. 4. Ustawy ochronne dla robotników 5. Rozmaitości.

Listy i zgłoszenia adresować należy: Piotr Neururer, Wien IV., Danhausergasse 9.

— Zjazd austrjacko-węgierskich robotników kowalskich odbędzie się 15. i 16. sierpnia br. Porządek dzienny: 1. Położenie kowali w ogólności. Sprawa organizacji. 3. Praca zawodowa. 4. Wnioski i interpelacje. Zgłoszenia z dokładnymi adresami delegatów nadsyłać należy do 1. sierpnia pod adresem: Józef Krischa, towarzysz kowalski, III./1., Hauptstrasse nr. 109. Wiedeń. Gdyby do 1. sierpnia nie zgłosiło się choćby 20 delegatów, zostanie zjazd odwołany.

— **Grac.** Robotnicy budowlani zamierzają w najbliższym czasie urządzić strejk — dlatego proszą o wstrzymanie się od przyjmowania pracy w tem mieście.

Praga. Zjazd robotników młynarskich zwołany jest na dzień 15. i 16. sierpnia do Pragi. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie delegatów. 2) Organizacja zawodowa. 3) Założenie czasopisma. 4) Wnioski. Wszelkie listy adresować należy: Antoni Niemeczek, Praha-Žižkow, Lipanska ul. c. 190.

Rownocześnie odbywać się będzie w Pradze zjazd robotników szewskich z Czech, Morawy i Szlązka. Zgłoszenia przyjmują do 20. lipca czasopismo »Obuvnik« Praha c. 438-I. i „Freie Schumacher-Zeitung“ Wiedeń VII. Kaiserstrasse nr. 117.

— **Niemcy.** D. 24. czerwca odbywał się w Altenbergu kongres piekarski z całego państwa niemieckiego.

— **Francja.** W Paryżu strajk woźniców tramwajowych skończył się zwycięztwem.

Robotnicy piekarscy w Paryżu zastanowili robotę, domagając się zniesienia ajencyj rozdających kondycje i podwyższenia płacy. Robotnicy przeciągali ze sztandarem ulicami, policja kilkakrotnie usiłowała sztandar odebrać, ale jej się to nie udało. Strajk dotąd nie ukończony.

Belgja. Międzynarodowy kongres robotników drzewa zwołany jest na dnie 15. i 16. sierpnia do Bruksdli. Na porządku dziennym: 1) utworzenie międzynarodowego związku robotników drzewnych, 2) międzynarodowa solidarność podczas strejków, 3) 8-godzinny dzień roboczy, 4) międzynarodowy organ robotników drzewnych.

Anglja. Strajk służby tramwajowej w Londynie zakończył się uzyskaniem 12-godzinnego czasu pracy. Dawniej pracowano 14 do 16 godzin.

— **Odezwa Rady głównej** belgijskiej partji robotniczej, którą dla braku miejsca podamy dopiero w następnym numerze, wzywa do podawania wniosków od organizacji robotniczych poszczególnych narodowości, wniosków, któreby mogły być traktowane na kongresie socjalistycznym w Brukseli. — Podajemy to towarzyszom do wiadomości z tem, że i polskie organizacje robotnicze wezmą udział w brukselskim kongresie. Kongres ten zobaczy naszych delegatów w sojuszu z całym europejskim i amerykańskim proletarjatem walczącym o swoje prawa.

Nafciarze galicyjscy a kasy brackie dla górników.

Dnia 22. czerwca odbyło się we Lwowie nadzwyczajne walne zgromadzenie towarzystwa naftowego, na porządku dziennym którego była sprawa kas brackich kopalń ropy i wosku ziemnego w Galicji, która od blisko 30 lat wisi w powietrzu — opieka nad największym proletarjatem robotniczym w Galicji, która pracuje za tak liche wynagrodzenie, że nie zaspakaja ono najniezbędniejsze jego potrzeby, a który wyzyskuje nietylko spekulant przedsiębiorca, lecz także tego rodzaju indywidua, które biorą w arendę tych niewolników i eksploatują ich w sposób nieludzki. Dotychczas robotnicy ci wyjęci są z pod praw, nie stosują się do nich ogólne przepisy co do bezpieczeństwa życia, kontroli, zabezpieczenia ich na wypadek choroby, nieszczęśliwych wypadków i nieudolności do pracy. Pracując przymiera głodem, a gdy staje się nieudolnym do pracy, wyrzuconym zostaje na ulicę na łaskę losów.

Obecnie ministerstwo wniosło projekt ustawy, mającej się zaopiekować tymi niewolnikami... Chodzi tu o kasy brackie, do których przedsiębiorcy wpłacać mają połowę wkładki, drugą robotnicy, a które zabezpieczyć ich mają na wypadek choroby, nieszczęścia i nieudolności do pracy.

Projekt ten nie przypadł do gustu spekulantom nafciarskim, którzy z jednej strony nie chcą nic płacić na rzecz robotników, z drugiej zaś nie na rękę im jest, aby ktokolwiek mógł ich kontrolować, wglądać w ich czynności, pragną oni w ogóle, aby robotnik zawisły był zawsze tylko od nich, i na każde skinienie, jak niewolnik, powolny był na ich rozkazy...

Opieka nad robotnikami, a większość zgromadzenia — to rażący kontrast... Wyrażane zdania i zachcianki, najlepszą dają miarę, jak by wyglądał robotnik — gdyby los jego wyłącznie był zawisłym od tych dorobkiewiczów-wyzyskiwaczy.

Zgromadzenie było dość liczne, a robiło wrażenie zebrania dorobkiewiczów i poszukiwaczy złota w San Francisco. Pomimo, że złoto z nich kapało, i że imponowali łańcuchami złotemi ogromnych rozmiarów, wyglądali na meszuresów. Językiem większej ich części — żargon żydowski; nie zabierali głosu w dyskusji, nie rozumieli po części o co chodzi, a niejaki p. Gąsiorowski, inżynier z Borysławia, powolny ich służka, tłumaczyć im musiał wygłoszone mowy.

Zgromadzenie zagaił prezes towarzystwa naftowego p. A. Gorayski, i po wygłoszeniu całej powodzi frazesów o ważności zajęcia się losem robotników i wyrażeniu radości z powodu wniesienia projektu ustawy o kasach brackich, zauważył jednak, że należy je zastosować do potrzeb kraju i naszych robotników. W celu tego zastosowania odbyły się zebrania w trzech okręgach: w Gorlicach, Drohobyczu i Stanisławowie, i wybrano komisję statutową, celem wypracowania statutu i poczynienia stosownych uwag. Wszystkie inne stowarzyszenia górnicze poczyniły już odpowiednie uwagi i wszystkie zgadzają się na to, że projekt rządowy nie jest dobrym.

Po tem przemówieniu zabrał głos sprawozdawca komisji statutowej dr. Olszewski i wykazywał dlaczego projekt rządowy dla nas jest nieodpowiednim. Komisja nie oglądając się na ustawę, postanowiła poczynić w ustawie zmiany i naprzód postanowiła starać się o przeprowadzenie noweli do ustawy, a potem dopiero przystąpić do organizacji kas. Główną myślą ustawy są następujące punkta: ażeby robotnicy zajęci w kopalniach ropy i wosku ziemnego byli zabezpieczeni na wypadek choroby, wypadków nieszczęśliwych i nieudolności do pracy; dalej rozdziela ustawa robotników na pełno i wniej uprawnionych. (D. n.)

Galerja majstrów.

16 godzinny dzień roboczy! We fabryce wody sodowej „Sanitas“ (ul. Sykstuska) należącej do Leszka Zuckera muszą robotnicy pracować od godz. 5. rano do 9. wieczór. Teraz, podczas sezonu, podwyższył Zucker liczbę godzin pracy od 5. rano do 10. wieczór!

Zwracamy uwagę władz na tego „fabrykanta“, który nie potrzebuje przecież znosić „obcej konkurencji« i zasłaniać się nią przy tak ohydnem wyzyskiwaniu siły roboczej. A robotnicy Leszka Zuckera także wreszcie mogą cierpliwość swoją utracić!

— W pracowni szewskiej Jerzego Hahna przy ulicy Wałowej l. 15, panują wschodnie stosunki, 5 ludzi pracuje w izbie ciasnej, ciemnej i brudnej nad wszelkie pojęcie. Robota trwa w warstacie tym 7 dni tygodniowo, o odpoczynku niedzielnym nie ma wcale mowy.

Ze Stanisławowa donoszą nam co następuje:

W ubiegłym tygodniu majster szewski tutejszy Hunc, pobił chłopca, a chłopiec uciekł do domu. Matka przyprowadziła go napowrót, prosząc o to, aby się majster nad dzieckiem tak nie znęcał. Majster w pierwszej chwili nie chciał go zupełnie przyjąć, później zaś w obecności matki, uderzył chłopca kilka razy w twarz tak silnie, aż go krew oblała. Widząc to matka zaczęła za dzieckiem się ujmować, wówczas p. Hunc zaczął lżyć kobietę a w końcu wypchnął ją za drzwi, chłopca zaś obił jeszcze kijem, potem związał mu ręce i nogi i wrzucił go do magazynu, gdzie biedak kilka godzin przeleżał. Z więzów wybawił go dopiero werkfirer, który nie mógł obojętnie patrzyć na męki biednego chłopaka. Ojciec pobitego w ten sposób terminatora jest biednym zarobnikiem.

Zaznaczyć nam jeszcze wypada, że wybryków podobnych p. Hunc dopuszcza się często.

Do wszystkich stowarzyszeń robotniczych w Austrji.

Aby umożliwić uskutecznienie o ile możności zupełnego i dokładnego szematyzmu wszystkich istniejących w Austrji stowarzyszeń robotniczych, a mianowicie: politycznych, zawodowych, humanitarnych, wytwórczych, zabawowych (śpiewackich i muzycznych), spożywczych i oszczędnościowych w »Rakouském dělnickém kalendarzi pro rok 1892«, który w b. roku zostanie wydanym, zwraca się wydawnictwo tegoż do wszystkich pomienionych towarzystw z prośbą o pomoc, przez przesłanie następujących dat:

1. Nazwa towarzystwa.
2. Charakter towarzystwa. (Czy jest towarzystwem politycznem, zawodowem, humanitarnem, wytwórczem, zabawowem (śpiewackiem czy muzycznem), spożywczem czy oszczędnościowem).
3. Adres towarzystwa.
4. Czy towarzystwo ma filje i gdzie one się znajdują.
5. Czy towarzystwo udziela wsparć podróżnym szukającym zatrudnienia. Jak wysokich? Gdzie takowe się wypłaca?

Żądane odpowiedzi należy odsyłać jak najrychlej, najdalej zaś do d. 30. lipca br. do redakcji »Volksfreundu« w Bernie, Köffillerowa ulica l. 22.

Różności.

— **Nadzwyczajne** walne zgromadzenie towarzyszy krawców, krawczyń i kuśnierzy odbyło się 21. czerwca w sali ratuszowej. Na porządku dziennym sprawa wysłania delegatów na zjazd robotników krawieckich we Wiedniu. Tow. Segeta przedstawił zgromadzeniu cel takiego zjazdu i oświadcza się za wysłaniem dwóch delegatów. Zgromadzenie po przeprowadzonej dyskusji wybrało 1szym delegatem tow. Segety Józefa, 2gim Karola Diduka. Koszta podróży mają być pokryte z funduszu „Zgrom. tow.“ i ze składek członków. W końcu wybrano komisję z tow. Jana Kotasiewicza, Aleks. Jaźwieckiego, Józefa Wunderlica i Gregorczuka, która ma wypracować odpowiednie wnioski dla delegatów na zjazd krawców we Wiedniu.

— **Nadzyczajne walne zgromadzenie** Kasy chorych i zgromadzenie towarzyszy introligatorów odbyło się 29. czerwca w lokalu stow. robotników „Siła". Obecnych 30, ze strony pryncypałów: pp. Spożarski, Starzecki i Fedunio. Po przyjęciu protokołu z ostatniego zgromadzenia, przystąpiono do wyborów dwóch członków do wydziału w miejsce dwóch, z których jeden został majstrem a drugi wyjechał. Wybrano tow. Pyszeńskiego i Grabowskiego. Dalej wybrano do wydziału nadzorczego tow. Bołtowskiego, a na zast. Retznera i Tymkowa. — Wniosków do Kasy chorych nie było żadnych. Następnie przyjęto protokół z ostatniego Zgromadzenia towarzyszy. Po małej utarczce słownej przewod. Sztych oświadczył, że z powodu braku czasu składa swój urząd i proponuje w swoje miejsce wybrać tow. Strzeleckiego. Przyjęto jednogłośnie. Następnie wybrano tow. Harlendera na wydziałowego, Hoscha na zast. do wydziału zgrom. towarzyszy.

Z kolei przedstawiali tow. Drewniak, Bełtowski i Strzelecki dosadnie położenie robotników introligatorów. Robotnik zarabia przeciętnie 6—7 złr. tygodniowo, co w żadnym wypadku nie wystarcza na byle jakie utrzymanie, szczególnie jeżeli obarczony jest rodziną, a ostatni postawił wniosek wystosowania memorjału do przedsiębiorców z żądaniem 10-godzinnego dnia roboczego, zapłaty za przypadające święta, podwyższenia płacy 30% z oświadczeniem, że w razie nieprzyjęcia tych żądań, zastanowią robotnicy pracę. W sprawie tej zabierał głos tow. Uściński, domagając się ustanowienia minimalnej płacy 7 złr. tygodn. Dalej tow. Dobrowolski stawia $10^1/_2$ godzin pracy i 15% płacy. Wybrano komisję do ułożenia memorjału i przedłożenia jej nadzwyczajnemu zgromadzeniu, z pp. Zabiegły, Kościuka T., Janica, Drewniaka, Dworskiego, Krzyżanowskiego, Dobrowolskiego, Wolfa, Bucha, Kosińskiego, Herzera i obu przewodniczących.

W końcu zabrał głos tow. Dobrowolski, w obronie wyzyskiwanych robotnic introligatotskich i wniósł zajęcie się również ich losem.

Pryncypał p. Starzecki przemówił w obronie majstrów, skażący się na konkurencję, to samo p. Spożarski.—Uchwalono jeszcze na czas nieograniczony opłacać po 20 ct. tygodniowo na urządzenie biura, które to składki zaciągane będą członkom jako oszczędność.

— **Podmajstrzy** (więc jeszcze nie majster) Jan Wróblewski, przy budowie na ul. Łyczakowskiej l. 23, pobił tak silnie robotnika Antoniego Kozińskiego, że temuż aż zęby powybijał. Sprawę oddano do sądu.

— **Kasa chorych m. Lwowa.** D. 8. bm. odbyło się posiedzenie zarządu pod przewodnictwem p. Gubrynowicza. Sprawozdanie za czerwiec wykazało w dochodach 4844 zł. $49^1/_2$ ct., a w rozchodach 3679 zł. 55 ct. Na rachunek zaległości za r. 1890 wpłynęło w czerwcu 579 zł. 64 ct.

Chorych zgłosiło się w czerwcu 477, odesłano do szpitala 26, umarło 4, wyzdrowiało 128, pozostało w leczeniu 319. Nowych członków przybyło 961 tak, że ogólny stan tychże wynosił z dniem 30. czerwca br. 9918 osób.

— **W Przemyślu** odbędzie się 19. lipca br. w sali magistratualnej nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Zgromadzenia towarzyszy" robotników budowlanych.

— **Pomnożenie** liczby inspektorów przemysłowych — ale nie Austrji — lecz w Bawarji nastąpić ma niebawem i to z 4 na 8, a prócz tego w dwu największych okręgach dodane być mają siły pomocnicze.

— **W Paryżu** zmarł 30. zm. Barański Zygm. redaktor „Pobudki" student medycyny. Był on ze Sławkowa w Królestwie i dożył 32 lat.

— **Na cele robotnicze** do rozporządzenia redakcji „Pracy" nadesłali: Tow. El. 1 zł. 63 ct., na wino 50 ct.

W niedzielę d. 26. lipca b. r.

odbędzie się **w sali ratuszowej**

Ogólne Zgromadzenie robotników

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie z kongresu socjalno demokratycznego w Wiedniu;

2) Interpelacje i wnioski.

Pamiątka po 1. maja 1891!

U p. Władysława Wybranowskiego, fotografa, ul. Karola Ludwika l. 1. są do nabycia piękne 2 fotografie, mogące służyć do ozdoby ścian. Większa przedstawia wielkie zgromadzenie w ratuszu, druga komitet robotniczy. — Ceny umiarkowane.

Odpowiedzi redakcji.

Towarzyszom S. K. i Z. B. na prowincji. Wszelkie pieniądze należy odsyłać pod adresem J. Daniluk ul. Batorego 28. Przy tej sposobności prosimy gorąco towarzyszy o wyrównanie rachunków, bo nasze wydatki nie czekają, a wszelkie agitacje i demonstracje bez pieniędzy nie mogą się obejść. — Wiemy że towarzysze nie opływacie w dostatkach, ale i my tu „mecenasów" niemamy.

Zarząd stow. stolarzy, organmistrzów itd. ogłasza, że w myśl §. 2. statutów zgrom. tow. urządziło w biurze swem w lokalu stow. „Gwiazdy" przy ul. Franciszkańskiej l. 7. biuro stręczeń tak dla robotników pozbawionych pracy, jak i dla przedsiębiorców poszukujących robotników. Zgłaszać się można codziennie od godziny $^1/_2$8 do $^1/_2$10 wieczorem, w niedzielę zaś od godziny 9 do 12 w południe.

Zarząd tow. robotników polskich w Zurichu ogłasza, że przybywającym do Zurichu robotnikom udziela wszelkich informacji oraz pomocy w wyszukaniu zajęcia. Przy tow. znajdują się: kasa pożyczkowa, bibljoteka i czytelnia z wszystkiemi robotniczemi pismami.

Lokal tow. robotników polskich znajduje się w Eintracht Neumarkt nr. 5.

Zaproszenie do przedpłaty!

Stwierdzając z zadowoleniem, iż słowa nasze nie padają na grunt skalisty, że w bratnich sferach robotniczych obudziły życie i poczucie praw nam przysługujących, co tylko błogie na przyszłość wydać może owoce — zwracamy się do łaskawych naszych dotychczasowych czytelników, aby i nadal nie odmawiali nam swej życzliwości i poparcia, ale owszem starali się rozszerzać pismo nasze i polecać w kołach swoich znajomych i kolegów. Z naszej strony możemy sumiennie zapewnić, iż jak dotąd tak i nadal nie zaniedbamy zwracać uwagi na wszystko, co rozumie się, wspólnemi siłami, przyspieszyć zdoła pożądaną chwilę wyzwolenia się z pod nacisku kapitału i burżoazji.

Przedpłata na „Pracę" wynosi:

kwartalnie w miejscu	.	30 ct.
z odsełką do domu	.	35 „
Na prowincji	.	40 „
Za granicą	.	50 „

Numer pojedynczy 6 ct., z przesyłką 8 ct.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: *Redakcja „Pracy" Józef Daniluk ul. Batorego l. 28.*

Pojedyncze numera można nabywać w biurze dzienników Plohna ulica Karola Ludwika l. 5.

Upraszamy prenumeratorów naszych, którzy regularnie numerów „Pracy" nie otrzymują o natychmiastowe reklamacje. Nieopieczętowane reklamacje wolne są od opłaty pocztowej.

Robotnicy! Wszędzie gdzie zachodzicie do restauracyj — domagajcie się usilnie „Pracy" chodzi bowiem o to, aby z niedolą robotniczą zaznajamiać wszystkie warstwy społeczeństwa,

— **Biuro stowarz. drukarskich** przeniesione zostało z dniem 1 czerwca b. r. z ulicy Ormiańskiej l. 2. na ulicę **Piekarską** liczba 7. II. piętro (schody w podwórzu na lewo).

Lokal „Siły"

znajduje się przy ul. **Ormiańskiej l. 20.** na dole i otwarty jest codziennie od godziny 8. do 10. wieczorem.

Z drukarni Polskiej ul. Sobieskiego l. 28.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor Józef Daniluk.